Nr. 268. We Lwowie Sroda dnia 23 Listopada 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 23 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 22. listopada.

Uwaga całego dziennikarstwa zwróconą jest obecnie wyłącznie prawie na kluby parlamentarne, w których ostatniemi czasy zaszły zmiany pewnego znaczenia politycznego.

Do klubu połączonej lewicy przystąpiło do wczoraj 108 posłów. Dotychczas nie zgłosili się jeszcze następujący posłowie wiernokonstytucyjni: Beess, Bertolini, Borelli, Ciani, Consolati, Coronini, Dubsky, d'Elvert, Foregger, Franceschi, Friedmann, Fürnkranz, Gomperz, Haase, Hermann, Ivanics, Kinsky, Kirschner, Kochanowski, Kowalski, Kronawetter, Lux, Lazzarini, Löblich, Lustkandl, Mackovitz, Obentraut, Obraczaj, Pajer, Pfeifer, Pirno, Pöck, Pretis, Rabl, Richter, Rohrmann, Russ, Salm Hugo, Salm Ludwik, Schmidt, Schmuck, Schöffel, Schönerer, Schwegel, Skene, Sochor, Steudel, Suttner, Urbanek, Vaussi, Vidulich, Waibel, Waldert, Walterskirchen, dr. Weiss, Wittmann, Wolkenstein (z Czech), Wurmbrandt, Zschock. Większa część tych posłów przystąpiła prawdopodobnie wczoraj, albo przystąpi jeszcze do klubu połączonej lewicy, który liczyć będzie razem około 140 członków. Niezmiernie ciekawą jest rzeczą, jak się zachowają Rusini. Jeżeli bowiem przystąpią do nowego klubu, zdradzą brak wszelkiej myśli politycznej, podpiszą formalne zrzeczenie się praw swojej narodowych, łącząc się z klubem, który na swoim sztandarze wypisał zagładę wszystkich narodowości i panowanie rasy niemieckiej.

Także nie wiedzieć jeszcze, jak się zachowają posłowie krajów południowych i demokraci. Do posła Coroniniego wysłał klub połączonej lewicy deputację z prośbą o przystąpienie, na którą były prezydent Izby poselskiej nie dał odpowiedzi stanowczej, zostawiając sobie kilka dni do namysłu.

Nowe to pociągnięcie centralistów na szachownicy politycznej, nie jest bynajmniej tak strasznem i nie zrobiło w ogóle takiego wrażenia, jak sobie menerowie tego obozu wyobrażali. Jak to już wczoraj nadmieniliśmy, program ich jest zupełnie ujemny. Jedynym punktem dodatnim jest zapowiedziana walka klubu „kandydatów na ministrów" przeciw gabinetowi hr. Taaffego, a nie wspomniano ani słowem o pogodzeniu pojedyńczych narodowości, o zadaniach ekonomicznych, rozszerzeniu prawa wyborczego i podniesieniu przemysłu. Wynika ztąd niewątpliwie, że połączenie się centralistów nietylko nie zatrwoży gabinet dzisiejszy, ale nadto wzmocni go, bo świadczy wymownie o rozpaczy menerów wiernokonstytucyjnych, którzy zamiast się skupić, rozbili się jeszcze bardziej. Pewną jest bowiem rzeczą, że wielu z tych posłów, którzy dotychczas nie przystąpili do klubu połączonej lewicy, opuszczą centralistów i staną się albo „dzikimi", albo też może przystąpią do klubu hohenwartowskiego, który, po wyeliminowaniu posłów klerykalnych, ma wszelkie szanse stać się zawiązkiem wielkiego stronnictwa niemieckiego, z programem rzetelnie ugodowym.

Nowo zawiązany „klub centrum", składający się z niemieckich posłów klerykalnych, którzy dotychczas należeli do klubu hohenwartowskiego, liczy 20 członków z Vorarlbergu, Salzburgu, Styrji, górnej i dolnej Austrji. Zawiadomili oni prezydenta komitetu wykonawczego prawicy, że ks. Liechtenstein i Lienbacher mogą być uważani jako ich reprezentanci w komisji parlamentarnej. Niesłusznie gniewa się na tych posłów wiedeńska *Tribüne*, zarzucając im, że secesją tą ożywili nadzieje centralistów na rozbicie się prawicy. My sądzimy, że tak zwany obóz wierno-konstytucyjny nie może ztąd czerpać żadnej otuchy, bowiem „klub centrum" oświadczył wyraźnie, że nie odstępuje w niczem od zasad dotychczasowych i że jak dotąd, tak i nadal głosować będzie z prawicą. Wyłączenie się więc stronnictwa klerykalnego, mającego niektóre interesa osobne, nie uszczupli wcale dotychczasowej większości parlamentarnej, a łatwo być może, że klub hr. Hohenwartha, jak to już wyżej powiedzieliśmy, wzmocni się przyrostem kilku posłów, którym wstąpienie do tego klubu uniemożebniała obecność posłów klerykalnych. Zresztą hr. Taaffe przywiązuje do wystąpienia posłów klerykalnych z klubu prawicy jedynie znaczenie kwestji domowej.

Utworzenie się „klubu centrum" nastąpiło za wiedzą i zgodą tak Polaków, jak Czechów i klubu prawicy.

Koło polskie odbyło dnia 20. bm. w południe posiedzenie, na którem przedmiotem dyskusji były jedynie oświadczenia p. Grocholskiego o sytuacji politycznej. Prezes dotknął tylko przedmiotowo faktu utworzenia się dwóch nowych klubów parlamentarnych, t. j. klubu połączonej lewicy i klubu centrum, i wyraził zapatrywanie, że ta zmiana nie wywrze żadnego wpływu na położenie polityczne i że utworzenie nowego klubu konserwatywnego nie zagraża solidarności prawicy, zwłaszcza że tenże będzie miał reprezentantów w komitecie wykonawczym. Mimo to wszystko wymaga obecna sytuacja polityczna jeszcze większego poparcia rządu przez całą prawicę. W dyskusji wzięło udział kilku posłów, poczem zgodzono się w zupełności na zapatrywania prezesa Koła polskiego.

Nominacja biskupa przemyskiego.

Wiedeń 20. listopada.

(X.) Od osoby zostającej w stosunkach z tutejszą nuncjaturą, otrzymuję kilka interesujących szczegółów o przedługim już wakansie przemyskiego biskupstwa. Z góry muszę uprzedzić, że tylko wasze informacje były zupełnie prawdziwe. Ks. Solecki zostanie biskupem, a ks. Łobos sufraganem. Wiadomość *Polit. Corr.* donoszącej o nominacji samego ks. Soleckiego, była niedokładną i polegała tylko na pomyłce biurowej w nuncjaturze. Pomyłka ta była przyczyną, że obie nominacje nie zostały dotąd w *Wiener Ztg.* ogłoszone. Nastąpi to już jednak w dniach najbliższych. Proces kanoniczny obu nominatów odbył się już bowiem dnia 17. bm., wieczorem w gmachu nuncjatury przy placu, zwanym *Am Hof*. Nominaci przybyli tu w przeszłym tygodniu — ponoś jednym pociągiem — zawezwani umyślnie dla dopełnienia formalności procesu. Uprzejmości jednego dziennikarza czeskiego zawdzięczam wiadomość, że ks. Łobosa witał na dworcu kolei północnej deputowany p. Tonner. Przywitanie przyjaciół, którzy po dwudziestu latach niewidzenia spotkali się znowu, jeden jako kandydat do infuły biskupiej, drugi jako młodoczeski liberalny deputowany — miało być tak serdeczne, a uściski zdawały się tak nie mieć końca, że prawdziwe wzruszenie owładło mego czeskiego kolegę. Cała też publiczność zgromadzona na dworcu zainteresowała się wyniosłą postacią polskiego prałata, a jeden drugiemu szeptał do ucha: „Ein polnischer Bischof".

Co do wpływów, jakie usunęły zapewnioną już pierwotnie kandydaturę ks. Łobosa na biskupstwo przemyskie, dowiaduję się z powyżej zacytowanego źródła, że wasze doniesienie o memorjale ruskich biskupów jest także zgodne z prawdą. O przebiegu opisanego przez was posiedzenia ministerjalnego i o brzmieniu pierwotnie ułożonego terna nie mógł mi wprawdzie mój sprawozdawca nic powiedzieć, zapewnił jednak, że te wpływy sięgały aż do Rzymu, gdzie jednakowoż nie znalazły najmniejszego posłuchu. Pamiętne bowiem niezdecydowane stanowiska, jakie biskupi unicci zajęli wobec szyzmatyckiej emigracji swego kleru do Chełma, a w najnowszych czasach opozycja ich przeciw wprowadzeniu kongregacji OO. Zmartwychwstańców do Austrji, miała decydujące sfery watykańskie nienajlepiej usposobić dla episkopatu i kleru ruskiego. Mój sprawozdawca sądzi także, że wpływy te i we Wiedniu nie były rozstrzygające, że natomiast udało się im we Lwowie u p. namiestnika łaskawe znaleźć ucho. On też zaproponował ks. Soleckiego, o którym tu przedtem nikt nie myślał, motywując tę propozycję względami na Rosję, która nominacją ks. Łobosa biskupem w dyecezji przemyskiej byłaby niemile dotkniętą. (Ponieważ korespondencja ta pochodzi ze źródła bardzo poważnego, więc nie wahamy się sprostować naszą pierwotną wiadomość, że nie ks. Łobos, lecz ks. Solecki zaproponowany został na pierwszem miejscu przez p. namiestnika; p. red.)

Na uwagę moją, że według *Gazety Narodowej* miano właśnie w Rzymie kandydaturze ks. Łobosa się sprzeciwiać, odpowiedział mi mój sprawozdawca, że jest to po prostu bajką. „Co do tego punktu, jestem bardzo dokładnie poinformowany"—są jego słowa. „Owszem, rzecz miała się przeciwnie. Ksiądz Łobos jest w Rzymie persona gratissima. Już podczas soboru watykańskiego zainteresował on swoją imponującą postawą, a mianowicie klasyczną łaciną, którą tak biegle włada jak językiem ojczystym."

Na zapytanie moje, w jakim charakterze mógł być ks. Łobos na soborze, skoro nie był podówczas biskupem, odpowiedział mi mój sprawozdawca, że nie wie, zdaje mu się jednak, że poznał go wtedy lub parę lat przedtem na zebraniu prywatnem u jednego z kardynałów. Zaimponował mu on wówczas swym gorącym patrjotyzmem i wymową, z jaką opowiadał o ucisku swej narodowości w Rosji. „Szerokie poglądy, jakie wówczas rozwijał na historję usiłowań stolicy apostolskiej, w celu nawrócenia Moskwy na łono kościoła katolickiego, tkwią mi dotąd w pamięci" — słowa mego rzymskiego prałata — „gdyż zainteresowały mię po raz pierwszy dla wielkich zadań, jakie otwierają się dla kościoła na północy." Wtedy zrozumiałem także, ważność języka polskiego w „dodatkowej," służbie kościelnej. Pojąłem, że przyzwolenie na proponowane przez rząd rosyjski wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów katolickich, równałoby się zniszczeniu katolicyzmu, który tam tak ściśle z polskością jest połączony. Od tego też czasu śledzę bacznie losy waszego polskiego kościoła." Mój sprawozdawca mówił mi wiele na ten temat i dał w ciągu rozmowy nie jeden dowód swej znajomości naszych stosunków, co u cudzoziemca jest rzeczą nader rzadką. Zna on doskonale stosunki galicyjskie; nie jest mu nawet obcą nazwa „Swiętojurców," który „stronnictwem św. Jerzego" mianował.

Z interesującej rozmowy przytoczę jeszcze to, że znaczenie ks. Łobosa w Rzymie ugruntowało się dopiero przez wypadki Chełmskie. Stolica Apostolska żądała bowiem od biskupów galicyjskich sprawozdania o tych wypadkach. Otóż referaty konsystorza Przemyskiego stały się tam przedmiotem powszechnej uwagi i przypomniały ich autora (ks. Łobosa) sferom decydującym. Zjednały mu od nieboszczyka Piusa IX. różne odszczególnienia, a mianowicie tytuł szambelana papieskiego i prałata domowego. Od tego też czasu żądano od niego, względnie od konsystorza przemyskiego, referatów o wszystkich bieżących sprawach kościoła polskiego, chociażby dyecezji przemyskiej wcale nie dotyczyły.

Upadek kandydatury ks. Łobosa sprawić też miał w Rzymie bardzo przykre wrażenie.

Nowi parowie.

Wczoraj podaliśmy spis nowych członków Izby wyższej Rady państwa, dziś uzupełniamy zaś tę notatkę kilkoma datami biograficznemi:

Maksymiljan Rajmund br. Montecuccoli-Laderchi, pierwszy z nowo mianowanych parów, urodzony w roku 1840, jest właścicielem majoratu, szambelanem cesarskim i porucznikiem. Jego polityczne zapatrywania nie są znane.

Leopold hr. Podstatzky-Liechtenstein, urodzony w roku 1840, posiada dobra na Morawie i w Czechach, jest kawalerem maltańskim i ck. szambelanem.

Maksymiljan Weichhard hr. Trautmansdorff-Weinberg, urodzony w roku 1842, jest panem licznych włości.

Hr. Ryszard Belcredi, były minister, urodzony w 1823 roku, posiada order złotego runa, jest ck. szambelanem, tajnym radcą i prezydentem trybunału administracyjnego. Jego polityczna działalność jest powszechnie znana.

Oskar hr. Czernin v. Chudenitz, urodzony w roku 1809, ma dobra pod Pragą, jest szambelanem i b. radcą dworu, tudzież prezydentem okręgowego Towarzystwa gospodarczego w Karolinenthal.

Fryderyk br. v. Dalberg ur. 1822 roku ck. szambelan, ma obszerne posiadłości w Austrji, Prusiech i Bawarji. Zresztą nic o nim nie wiadomo, prócz tego, że gorliwie zajmuje się gospodarstwem.

Józef br. Fluck v. Leidenkron jest tajnym radcą sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych. Był on również jakiś czas wiceprezydentem namiestnictwa w Dalmacji. W przeszłej sesji Rady państwa, której był członkiem, przeszedł z obozu wiernokonstytucyjnego do klerykałów.

Hr. Józef Fürstenberg ur. 1808 r., jest tajnym radcą i szambelanem.

Opat Benedyktynów w Reigern (koło Berna), Gunther Kaliwoda, jest Czechem i człowiekiem nader tolerantnym.

Franciszek Emeryk hr. Lamberg, ur. 1832 roku, właściciel dóbr położonych w Dolnej Austrji i na Węgrzech, jest ck. szambelanem i b. majorem.

Antoni Małecki, jest profesorem uniwersytetu lwowskiego na emeryturze. Zasługi jego wielkie literackie i naukowe, są naszej społeczności zbyt dobrze znane. Zasłyszały o nich nawet wiedeńskie dzienniki, tylko jedna *Wiener Allg. Ztg.* o znakomitym naszym historyku literatury, znawcy języka i dramaturgu, nie umie nic więcej powiedzieć, jak tylko tyle, że jest rodakiem dr. Dunajewskiego.

Jerzy v. Toggenburg-Sargans urodzony w Szwajcarji, jest ck. tajnym radcą; był zagiś namiestnikiem Wenecji i Tyrolu od roku 1855—59 ministrem handlu.

Hr. Henryk Wodzicki, pan dziedziczny Poremby Wielkiej i prezes Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, ur. 2. grudnia 1813 roku.

Fran. Wacław Krzysztof hr. Zedtwitz, urodzony 1882 roku, posiada dobra w Czechach jest porucznikiem i ck. szambelanem; należy do wyznania ewangelickiego.

Rząd rosyjski wobec produkcji nafty.

Gorlice 19. listopada. (*Pod jakiemi warunkami można utrzymać prawo eksploatacji terenów naftodajnych w Rosji*) — oto tytuł artykułu, znajdującego się w jednym z ostatnich numerów *Journal des Mines*, który dla zapoznania naszych przemysłowców ze sposobem, jakiego używa Rząd do podźwignięcia górnictwa naftowego na Kaukazie, przytaczam w skróceniu.—Artykuł napisany na podstawie źródeł urzędowych przez p. St. Guliszambarowa, inżyniera rosyjskiego, który otrzymał od swego rządu polecenie badania przemysłu naftowego na całym świecie, gdziekolwiekby takowy się znachodził, w tym też celu objeżdżał Galicję przed kilku tygodniami.

Warunki eksploatacji terenów ropodajnych, stanowiących własność rządową, są następujące:

1. Nadzór generalny nad przemysłem naftowym należy do ministerstwa finansów. Na Kaukazie nadzór należy do gubernatora.

2. Nadzorem specjalnym zajmują się urzędy miejscowe, które

3. obowiązane są czuwać nad bezpieczeństwem robotników i kontrolować roboty pod względem technicznym, oraz zbierać daty statystyczne.

4. Właściciele gruntów mogą rozporządzać prawem poszukiwania ropy na swoich terytorjach, ale są obowiązani o każdej studni ropodajnej natychmiast donieść do guberuji.

5. Poszukiwanie i eksploatacja ropy i wosku ziemnego na obszarach będących własnością

Czasy uniwersytetu wileńskiego

przez

E. A. Odyńca.

(Ciąg dalszy.)

Ale bąkiem nad bąkami w owym czasie w Wilnie był głośny na całą Litwę Wincenty hrabia Kiszka Zgierski z Ciechanowca, *ex libera parte*, jak się sam podpisywał na tytule dzieł swoich. A dzieł tych było sporo; wierszem i prozą, ale wszystkie w formie dramatycznej. Były tam tragedje historyczne, jak n. p. *Jan Karol Chodkiewicz*, i fantazje alegoryczne, jak sławna *Złota Wolność*, której ani rzeczy, ani allegorji, nikt nigdy zrozumieć nie mógł; a co niegdyś mnie i moich Boruńskich kolegów do rozpaczy właśnie przywiodło. Dzieła te wydawał on sam własnym nakładem, z wielkim, jak na owe czasy, typograficznym przepychem, i rozdawał je *gratis* każdemu, kto zechciał. Brakło w nich nietylko talentu, ale nawet zdrowego sensu. To też autor był pośmiewiskiem dla wszystkich. Wiedział on o tem dobrze; ale co dziwna, to że przez to właśnie utwierdzał się w przekonaniu, iż większego nadeń poety na całym świecie nie było, i że mianowicie dla tego, gmin go pojąć i ocenić nie umie. Gardził więc, jak się wyrażał, sądami gminu, i gdzieindziej szukał pola swej chwały. Półwarjat na punkcie poezji, posiadał niepospolity spryt w życiu praktycznem. Przez lat wiele był sekretarzem Wileńskiego Konsystorza, i jako urzędnik, obowiązek swój należycie spełniał, nie zapominając przytem jednakże o własnych materjalnych korzyściach. Najobfitszem ich źródłem dla niego były mianowicie sprawy rozwodowe, które z wielką zręcznością prowadzić i forytować umiał. Ale wszystek czerpany z nich dochód obracał na publikacje dzieł swoich i na staranie się o sławę, jaką za godną jedynie geniuszu swego uważał. Niewiadomo, jakim sposobem porobił sobie stosunki przy dworach panujących, po wszystkich stolicach Europy, i za ich pośrednictwem przesyłał samymże panującym egzemplarze dzieł swoich, w najwspanialszej bogatej oprawie. Bogactwo to oprawy i hrabiowski tytuł autora, przy protekcji pośredników, a zwłaszcza, że dzieł tych jego nikt tam czytać i ocenić nie mógł, sprawiły to, iż rzeczywiście od kilku monarchów otrzymał nawzajem podarki, albo dziękczynne listy, z ich własnoręcznym podpisem. Podarki te i listy leżały, każdy na osobnym stoliku, pod ogromnym dzwonem szklannym, i należały do ozdób wspaniałego apartamentu, który zajmował w pałacu niegdyś Buszków, tak zwanym Zajkowskim, na Antokolu. W rzędzie tych listów, był też i list jakiejś pani, pewnie protegowanej rozwódki, nazywający go „Homerem Północnym," i na który on mianowicie lubił zwracać uwagę swych gości. Pisano o tem szeroko w *Wiadomościach Brukowych*. Tymczasem, ku największemu podziwieniu wszystkich, spadł nań raptem, jak gwiazda z firmamentu, rzymski order Złotej Ostrogi. Próżno sobie łamano głowę, jak i przez kogo mógł on to wyjednać. Dopiero za bytności naszej z Adamem w Rzymie, dowiedzieliśmy się o tem przypadkiem, i nie mogliśmy nie podziwiać prawdziwie dyplomatycznej zręczności, z jaką ten istny półgłówek umiał poruszyć i wyprowadzić w pole osoby wpływowe, które mu w tem dopomogły, i które on też w końcu oszukał. Ale w czasie, o którym tu mowa, upojony sam swoją wielkością, zaszczycony względnością głów koronowanych i nie dbający o opinię gminu, mógłby sobie spoczywać rozkosznie na urojonych swych laurach, gdyby go z tego Olimpijskiego spokoju, jak „szczekacz Erebowy potrójnym hałasem" to jest wierszem, prozą i żywem słowem, nie budził właśnie dowcip Szydłowskiego. Oprócz bowiem *Wiadomości Brukowych*, w których go prawie co tydzień kamienował, wymyślał nań rozmaite koncepta lub farsy, które były zabawą miasta. I tak n. p. na jednej z maskarad ktoś przebrany za rzeźnika, wtykał gwałtem każdemu kiszki, nadziane tytułami dzieł jego i zalecał je dowcipnemi epigramatami. Pomysł ten i epigramata przypisywano powszechnie Szydłowskiemu. Rozdrażniony więc do żywego laureat, wystąpił nakoniec z odwetem. Właśnie na uroczystym obchodzie w Domu Dobroczynności śpiewana była kantata układu Szydłowskiego, którą potem *Kurjer Litewski* ogłosił. Zgierski zatem napisał rodzaj parodji i kazał ją wydrukować na ogromnym arkuszu, ilustrowanym po rogach wizerunkiem czterech głów oślich, z rozdziawioną paszczęką i z podpisem pod każdą: „Spiewy Ziewy." Plakat ten kazał porozlepiać po rogach ulic, na kształt teatralnych afiszów i omal za to nie poszedł do kozy.

„Takie były zabawy, spory w one lata" w poetyckim świecie wileńskim, i dlatego też tu o nich wspominam. Co zaś do osobistych moich stosunków z laureatem, zaczęły się one od tego, iż mając powierzony sobie interes do Konsystorza, załatwiłem go bardzo pomyślnie, dzięki publicznej pochwale Borowskiego, o której pan sekretarz już wiedział, i nawet protekcjonalnym tonem mistrza zachęcał mnie, jako młodszego, do dalszych na tej drodze postępów. Następnie, pomimo ogłoszenia nawet moich *Strachów*, które jużciż nie były bez pewnej alluzji do niego, nie przestał nigdy witać się ze mną uprzejmie na ulicy; i nakoniec w kilka lat później, kiedy zastępowałem czasowo redaktora *Dziejów Dobroczynności* (dziennika wydawanego przez lat kilka w Wilnie), a on miał w nim do umieszczenia artykuł swój o kilku ciągach w przedmiocie prawa kanonicznego: wyprawił dla mnie świetny muzykalny wieczór, który go musiał pewnie z tysiąc złotych kosztować. Oprócz bowiem kwartetu na skrzypcach, złożonego z najlepszych wówczas kościelnych i teatralnych artystów, grała na nim na arfie jakaś przejezdna wirtuozka czeska, a oprócz mnie i Leona Rogalskiego, ówczesnego sekretarza redakcji, jedynym uczestnikiem biesiady był sąsiad jego przez ścianę, ks. Lavoisier, Francuz, tłómacz na język francuski *Zofijówki* Trembeckiego, wcielony typ staro-francuskiego Labusia, noszący się na wpół po świecku, z zaplecionym harcapem na plecach, i pomimo sędziwego już wieku, ruchliwy, ożywiony, pełen konceptów i komplimentów w rozmowie. Gospodarz zaprosił go jedynie dla mnie, gdyż byłem ciekawy go poznać, a nigdzie inaziej spotkać nie miałem sposobności. Tym sposobem stosunek mój z kawalerem Złotej Ostrogi w Wilnie był choć nie blizki, ale zawsze na dobrej stopie; w moich zaś *Listach z Podróży* opowiadałem scenę jego odwiedzin i rozmowę z Adamem w Petersburgu, której tu powtarzać nie będę, ale która najwierniej uwydatnia postać i dobroduszną zarozumiałość tego oryginała bez kopii. Przepraszam — gdyż właśnie przychodzi mi na myśl figura, która jeśli nie za kopją, to przynajmniej za tak dobraną z nim parę i za odpowiednik jego ująć może, że niepodobna nie wspomnieć też o niej.

Była to pani Tekla z Borzymowskich Wróblewska, autorka wielu tragedyj jak np.: „*Panthea, królowa Suzy*", „*Mustaja i Zeangir*", *Narymund, W. książę Litewski*, i w. i. Drukowała je wszystkie swoim kosztem, podobnie jak Zgierski, i ceniła je też podobno nie mniej jak on swoje. Przyznać im wszakże potrzeba, nie mówiąc o ich wartości, że nie grzeszyły przynajmniej bezsensem i niezrozumiałością. I jest to może właściwość wspólna wszystkim utworom kobiecym. Mnie przynajmniej nie zdarzyło się jeszcze ani razu nie zrozumieć wierszy poetek. Ach! a ileż to razy, i mnie, i zapewne każdemu, przyszło łamać sobie głowę napróżno, przy czytaniu zwłaszcza młodych poetów-romantyków, aby dojść lub choć odgadnąć, „co chciał powiedzieć przez to, co powiedział". Ale za toż pod względem osobistej excentryczności, pani Tekla z Borzymowskich była jakby rodzoną siostrą pana Wincentego z Ciechanowca. Nie znałem jej osobiście, gdyż mieszkała i gospodarowała na wsi, w gubernji Mińskiej; ale kolega nasz podpiecowy, p. Ludwik Paprocki, krewny jej i dobry znajomy, nieraz całe Błękitne Grono ubawił opowiadaniami o niej. Była już w wieku podeszłym, wdowa, i dzierżawiła dość znaczny majątek; ale zdawszy gospodarstwo na siostrę, zajmowała się sama wyłącznie poezją, praktykując ją też w życiu codziennem. Wielbicielka zwłaszcza poezji i historji greckiej, pozowała też sama na Safonę. Ubierała się z grecka po spartańsku, to jest na wpół po męzku, mając zawsze na skroniach rodzaj metalowego hełmu, czy raczej dyademu. W ogrodzie miała altanę, na wzór greckiej świątyni, bez ścian, na kolumnach; gdzie w lecie, jak Sybilla na trójnogu zasiadała zwykle w krześle na podwyższeniu stojącem, i przypatrywała się zabawom wiejskiej młodzieży, które sama dla niej co święto, na wzór greckich igrzysk urządzała, i sama na nich rozdawała nagrody. Tu także zaproszeni sąsiedzi mieli sposobność słyszeć właśnie jej utwory, przed ich odesłaniem do druku. Że zaś była przytem gościnna, uprzejma i miłosierna, dom jej był uczęszczany ochoczo, a ona sama lubiona i szanowana powszechnie. Sława nawet drukowanej poetki mogła istotnie imponować słuchaczom. Ale inaczej rzecz się miała z Borowskim, który z obowiązku cenzora musiał najpierwej zawsze czytać jej ramoty. Nie wiem bowiem czy jest wiadomo ogólnie, że cenzura w Wilnie naówczas należała i zależała wprost od uniwersytetu. Cenzorami byli profesorowie, wybierani przez Radę, każdy dla dzieł w jego przedmiocie. Borowski, jako cenzor dzieł treści literackiej, najbardziej był udręczony przez te elukubracje wiejskich dyletantów, które mu ze wszech stron nadsyłano. Rad też wecował na nich swój *szubrawski* dowcip, pisując o nich często do *Wiadomości Brukowych*, których czynnym był współpracownikiem. Obok bowiem surowej powagi krytyka i profesora, posiadał on rzeczywiście niepospolity sarkastyczny humor, czego między innemi dowodem jest druga przedmowa do dzieł X. Baki, których był właśnie wydawcą, wespół z Rajmundem Korsakiem, autorem przedmowy pierwszej. Otóż razu jednego pewien *bąk* wołyński, możny właściciel i hrabia, przysłał mu do cenzury, ale razem i pod krytykę, cztery tomy poezyj swoich, które zamierzał drukować w Wilnie, z wizerunkiem swoim na czele. Prosił więc Borowskiego w liście o wybór jakiego wiersza z dzieł jego, któryby mógł figurować stosownie, jako podpis pod portretem autora. Borowski odsyłając rękopism, za odpowiedź na to żądanie, wskazał mu tylko stronicę i wiersz na niej. A był to ostatni wiersz następującej strofy, w odzie „do skowronka":

„Spiewaj radośnie,
Ciesz się naturą;
Po krótkiej wiośnie,
Idź spać banduro!"

Koncept ten nie pozostał widać bez skutku, gdyż poezje rzeczone nie wyszły. Ja zaś nie mogę zdać się właściwiej, jak tym wierszem skończyć tego u tępu o pegazowych *bąkach*.

No, a teraz, proszę raz jeszcze ze mną na posiedzenie *Błękitnego Grona*, abym ci przedstawił od razu cały *Poet's Corner* pod piecem, gdzie na dwóch kuferkach, wraz ze mną, zasiadali dwa razy w miesiącu wszyscy młodzi bracia po lutni. Szereg jest tutaj wszystkiem, a nie pojedyncze imiona. Część ich większa, gdy je tu wymienię, będzie miała chyba znaczenie owych nazwisk na pogrzebowych klepsydrach, które to tylko mówią czytelnikom, że nikt przedtem nie słyszał o nich. (D. n.)

rządową jest dozwolone każdej osobie, tak krajowcom jak i cudzoziemcom.

6. Na poszukiwania powierzchowne na terenach rządowych (t. j. bez użycia motyki lub świdra nie potrzeba żadnego upoważnienia.

7. Przemysłowiec, życzący sobie zająć teren pod kopalnię, winien naznaczyć środek takowego za pomocą pala wbitego w ziemię, i objawić swe życzenie władzy.

8. Teren nadany przez rząd pojedynczemu przedsiębiorcy wynosi 80 sażeni (171 metr.) w promieniu od wbitego pala.

9. Władza miejscowa jest obowiązana po otrzymaniu odnośnej prośby udzielić żądany teren; — koszta prawa eksploatacji ponosi strona.

10. Wyznaczenie terenu dla przedsiębiorcy odbywa się w tegoż obecności przez władzę.

11. Gdyby strona, żądająca terenu, nie stawiła się w przeciągu 4-ch miesięcy do odbioru takowego z rąk władzy, w takim razie traci prawo do eksploatacji.

12. Granice żądanego terenu może przedsiębiorca podług swej woli oznaczyć pod warunkiem: a) że obszar nie będzie większy od 8 m. w oznaczonym punkcie; b) ani mniejszym jak 1 diesiatyna (1·03 ha.); c) że linje granicy będą proste; d) szerokość zaś terenu równać się będzie najmniej jednej trzeciej części długości.

13. Dwa takie tereny, ze sobą graniczące, nie mogą być oddane w posiadanie jednego i tego samego właściciela; odległość terenów od siebie, nadanych jednemu przedsiębiorcy, musi wynosić najmniej 2 wiorsty (2·12 kilom.)

14. Po wyznaczeniu terenu przez urząd, właściciel przedsiębiorstwa jest obowiązany przedkładać dziennik robót, przedsięwziętych w kopalni.

15. Oddanie terenu przedsiębiorcy musi nastąpić najdalej w przeciągu jednego roku od chwili wniesionego podania.

16. Po otrzymaniu odnośnych dokumentów, przedsiębiorca ma prawo wydobywania ropy i wosku ziemnego i przerabiania takowych.

17. Przez pierwsze dwa lata jest przedsiębiorca obowiązany roboty poszukiwawcze bez przerwy prowadzić.

18. Roboty podziemne (chodnikowe) muszą być na podstawie naprzód ułożonego planu prowadzone.

19. Przedsiębiorca jest obowiązanym zezwolić na kontrolę rządowym organom, na ten cel przeznaczonym, a czuwającym nad postępem i rozwojem robót.

20. Przedsiębiorcy są obowiązani wnosić opłatę na rzecz wydatków przez siebie spowodowanych rządowi, której to opłaty wysokość naznacza gubernator.

Uwaga. Opłata ta wynosi na Kaukazie i w Transkaukazji, począwszy od 1 lutego 1872 r., 10 rs. za diesiatynę (1·3 ha.) i nie będzie podwyższoną do roku 1896.

21. Opłatę uskuteczniać należy co pół roku.

22. W razie niemożności zapłacenia w terminie, może nastąpić zwłoka najdalej dwumiesięczna, za którą jednak opłacać należy 10 od sta.

23. Gdyby opłata nie nastąpiła w przeciągu dwóch miesięcy, lub gdyby roboty poszukiwawcze w przeciągu pewnego, przez władzę gubernialną oznaczonego terminu nie były rozpoczęte, teren wraca znowu na własność rządu.

24. Gdyby teren nabyty okazał się nieużytecznym, t. j. bez ropy, lub gdyby z czasem wyczerpany został, to następuje rozwiązanie układu z rządem, i opłata dalsza jest zbyteczną. Wypada jednak o krokach przedsięwziętych zawiadomić władzę i znieść budynki postawione na cele kopalniane.

Oto sposób, jakiego rząd rosyjski używa do podźwignięcia przemysłu naftowego; — czyż nie pomyśli sobie niejeden z naszych właścicieli kopalń czytając powyższe warunki: bodajby to moja kopalnia na Kaukazie była, a nie w Galicji! *R. M.*

Korespondencje.

Poznań 20. listopada.

(*Z wyborów. — List Polaka do ks. Bismarka. — Wybory komunalne. — Ze szkolnictwa*).

(L.Z.) Zanim list ten was dojdzie, znany wam niezawodnie będzie artykuł czasopisma *Grenzboten.*, organu, uchodzącego od dawna za pismo, będące w służbie ks. Bismarka.

Powinniśmy być przygotowani na ponowne wybory i nie zasypiać, abyśmy w danym razie nietylko te 18 okręgów nadal zatrzymali, ale nawet nowe zdobyli. Co do minionych wyborów, to dodaję, że w Wschowskiem wszędzie kandydat nasz zyskał większą ilość głosów. Ogółem oddano 9629 głosów, z tych na p. Chłapowskiego 5385, a na Puttkamera 4244. Kandydat nasz zwyciężył więc kandydata niemieckiego 1141 głosami. W wyborach w dniu 27. października otrzymał nasz kandydat 4422 głosy, a niemieccy kandydaci razem 4885, tak, że więc tym razem otrzymał p. Chłapowski 760 głosów więcej, a kandydat Niemców 178 głosów mniej. — W Swieciu otrzymał p. Bolesław Kossowski 5694 głosy — przeciwnik jego Gordon 4979 głosy.

Dziś też gazety niemieckie skonfundowane milczą, jakby się wstydziły tej klęski, a mianowicie owych pyszałkowatych odezw poprzedzających wybory. Między innemi w odpowiedzi na odezwę duchowieństwa niemieckiego, w powiecie wschowskim, wydali przeciwnicy kandydata naszego — niezawodnie konserwatyści — odezwę do katolickich swoich „współobywateli“, w której głosili, iżby się nie dali zbałamucić frazesem, jakoby religja katolicka była zagrożoną i grożąc każdemu, głosującemu na Chłapowskiego, mianem zdrajcy wielkiego Vaterlandu. Widocznie nie dali się Niemcy katolicy zbałamucić i poszli za swem duchowieństwem, a co więcej, nawet podobno ewangielicy głosowali na p. Chłapowskiego. Dla czego? Oto tłómaczy jeden z ewangielików powody w *Kurjerze Poznańskim*:

„Ponieważ gazety niemieckie takiem błotem obrzucały katolików, jakoby ci wcale ludźmi nie byli, jakoby byli wrogami państwa i zdrajcami ojczyzny, przeto nie mogliśmy przenieść na sumieniu, abyśmy im nie dopomogli do zwycięztwa...“ Dalej pisze tenże ewangielik-Niemiec: „Żyliśmy dopóty w zgodzie z naszymi katolickimi braćmi, dopóki nieszczęsna walka kulturna spokoju nie zakłóciła i to za powodem brudnej prasy liberalnej.“ Oby tylko więc umiano ze strony naszej rzecz dalej dobrze poprowadzić, abyśmy przy przyszłych wyborach okręgu tego nie stracili.

Żeśmy prócz tych ośmnastu okręgów mogli jeszcze w Prusiech uzyskać dwa, gdybyśmy zaraz od początku byli cokolwiek ogledniejszymi i więcej pracowali, tego dowodem wybory w okręgu lubawsko-suskim i kwidzyńsko sztumskim. Pan dr. Rzepnikowski otrzymał przy drugich wyborach 1039 głosów więcej, aniżeli w dzień 27. października. Głosy te, oddane już wówczas na niego, byłyby od razu szalę zwycięztwa na jego stronę przeważyły — przy ściślejszych wyborach więc, wobec wzrosłej agitacji i połączenia się Niemców, upadł. Podobnie ma się rzecz w okręgu kwidzyńsko sztumskim, gdzie p. H. Donimirski otrzymał przy wyborach ściślejszych 1028 głosów więcej, aniżeli pierwszym razem. Gdyby głosy te był wówczas otrzymał, byłby obu przeciwników swoich wyciężył 575 głosami większości.

Wspomniałem wam powyżej o liście pewnego Niemca do *Kurjera Poznańskiego*. Tutejszy *Pos. Tagblatt* niejako w odpowiedzi na ten list wydrukował dziś list jednego „polskiego pana“ do księcia kanclerza, w którym ów rzekomy Polak domaga się dziennika polskiego redagowanego w duchu rządowym i broszur polityczno-ekonomicznych i polityczno przemysłowych. Kto jest owym „polskim panem“ — jest to zagadką. Atoli niezawodnie jaki drukarz chciałby mieć więcej zarobku i dla tego udaje się z podobną propozycją do ks. Bismarka. Może to zresztą list a la odezwy Baerensprunga?

Ożywienie podczas wyborów do parlamentu przyczyniło się i do zwycięztwa naszego w wielu miejscach przy wyborach do rad miejskich. W kilku i miejscowościach, jak w Lesznie, Buku t. d. przeprowadziło się kilka radnych więcej, co naszym najserdeczniejszym daje powód do wylewania łez. Do *Pos. Tagblatu* piszą np. z ostatniego miasta (Buku):

„Znowu nowe trymfy mogli obchodzić tutaj Polacy i też je święcili, bo tu niestety każda sprawa przybiera cechę polityczną. Polacy nie tylko w III. klasie, gdzie mają przewagę, przeprowadzili z łatwością kupca p. Bajońskiego na rajcę miasta, ale nawet w II. klasie, mimo gorliwych zabiegów kupca Hirscha (żyda), przeprowadzili 21 głosami hotelistę, p. Słuchnińskiego, który publicznie na Niemców wygaduje, podczas gdy nasz kandydat p. Landsberger otrzymał 20 głosów i przepadł. W I. klasie przeszedł Niemiec.

Tak więc będzie w radzie miejskiej zasiadało tylko 3 Niemców, a Polaków coś 6 czy 9 nawet. W ogóle Niemcy, mianowicie ewangielicy, tak pod względem liczby, jak wpływów, jak i majątków, coraz bardziej upadają.

I jeszcze nie dają nam tu żadnej pomocy, której bardzo potrzebujemy. Sąd przeniesiono do Nowego Tomyśla; inspekcji podatkowej dotąd w Buku nie urządzono, a gdy nam jeszcze rejencja nasyła na urzędników, miasto Niemców, Polaków, i to w taką okolicę, jak Buk, dokąd powinna przysyłać jak najwięcej Niemców i szczodrze ich wspierać, to my tu chyba na duchu upadniemy i wołać musimy: Co się tu z nami Niemcami stanie!“

A więc zdaniem korespondenta i półurzędowego *Tageblattu* należałoby Polakom odebrać nawet wodę i powietrze.

Na petycję wysłaną przed 20 miesiącami do ministerstwa, dotychczas nie nadeszła odpowiedź; p. Stefan Stablewski domagał się niedawno takowej od ministra, który mu odpisał, że pertraktacje spowodowane ową petycją jeszcze nie zostały ukończone. Musi to być twardy orzech do zgryzienia, kiedy po tylu miesiącach jeszcze nie zdołano pertraktacji ukończyć. Tymczasem półurzędowy *Tgblt.* uchyla nam dzisiaj cokolwiek zasłony i za pośrednictwem jego dowiadujemy się, o co w owych pertraktacjach idzie. Pisze on, że prezydent miasta, Kohleis, kilkakrotnie wzywał rektorów, aby mu zdawali sprawę z stosunków tutejszych szkół, by mógł o tem zawiadomić ministra oświecenia. Przypomina następnie organ pseudokonserwatywny naszą petycję o przywrócenie szkołom miejskim charakteru wyznaniowego. Zapowiada on, że ani myśleć o tem, bo wtedy wydatki znacznie by się powiększyły, a nadto powstałaby jeszcze ta niedogodność, „że dla szkół katolickich i żydowskich w Poznaniu brakłoby potrzebnych nauczycieli, a dla ewangielickich byłoby ich za wiele.“ Zaiste dziwna to logika organu chcącego uchodzić w oczach Niemców za poważny. Bezwstydniej nie można zasłaniać krzywdy, jaka się dzieciom naszym w szkołach tutejszych dzieje.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 18. listopada. Berlińska *Tribüne* ogłasza oświadczenie socjalistycznych przywódców Bebla i Liebknechta następującego brzmienia:

„W czwartek w południe dnia 10. listopada przybyło do Drezna dwóch naszych przyjaciół politycznych i oświadczyło nam, że pomiędzy nimi a przywódzcami konserwatystów i antisemitów toczyły się rokowania co do przyszłych wyborów ściślejszych w Berlinie i doprowadziły do następującego rezultatu:

My niżej podpisani wraz z Hasencleverem mieliśmy podpisać następujące oświadczenie:

Oświadczamy:

1) że uznajemy przychylne dla robotników zamiary niemieckiego rządu w jego reformatorskiej polityce;

2) że na serjo chcemy wspólnie z socjalno-reformatorskiemi stronnictwami żyć w zgodzie i pracować nad polepszeniem ekonomicznych stosunków;

3) że mamy nadzieję według słów jednego z naszych posłów do parlamentu pokonać rewolucję przez energiczne, socjalne reformy.

Jako ekwiwalent za podpisanie powyższych trzech punktów ofiarowano nam co następuje:

1) powyżej wymienieni przywódzcy konserwatystów i antisemitów postarają się o to, aby ich stronnicy głosowali przy ściślejszych wyborach w 4 i 6 okręgu berlińskim w dniu 12. listopada na naszych kandydatów;

2) sami podpiszą ze swej strony następujące oświadczenie:

„Natomiast oświadczamy, że my, jeżeli niemieccy socjaliści na prawnej drodze w granicach istniejącego porządku państwowego zdążać będą do reformy, głosować będziemy w danym razie za zniesieniem ustawy antisocjalnej.“

Na to stanowczo i kategorycznie oświadczyliśmy:

1) że odrzucamy wszelką szacherkę i kupno głosów; że milszemi nam są 3000 uczciwie zdobytych głosów, aniżeli 30.000 kupionych; że nie możemy uznać za przychylną dla robotników zainaugurowaną politykę ekonomiczną rządu równocześnie z emanacją ustawy antisocjalnej, zmierzającą do powiększenia ciężarów wojskowych, zaprowadzenia cechów itd.;

2) że nie możemy działać wspólnie z stronnictwami, które w dążnościach swych są reakcyjne i dla tego nieprzyjaźne robotnikom.“

Petersburg 19. listopada. *Wiestnik* odeski odbiera pod powyższą datą telegram z Petersburga, że w skutek prośby „chachamu“ karaimskiego (rady), oraz jednoczesnej decyzji rządu uważania karaimów za równouprawnionych z innymi poddanymi, minister spraw wewnętrznych rozesłał cyrkularz do gubernatorów, surowo nakazujący rozróżniać żydów od karaimów, na korzyść tych ostatnich. — Według telegramu tegoż dziennika, komisja pod przewodnictwem Kotzebuego wysadziła z łona swojego odrębną komisję redakcyjną, mającą się zająć projektem utworzenia 4ch korpusów (?), i przejściem administracji wojskowej do systemu okręgowego (?). — I to ostatnie jest niejasnem; przecież istnieje od dawna system okręgowy.

Znaną jest czytelnikom naszym sprawa p. Katkowa z uniwersytetem moskiewskim. Arenduje on od uniwersytetu słynną gazetę, *Moskow. Wiedomosti*, która jest własnością tegoż, ale rzadko się uiszcza z zapłatą, przez co uniwersytet ponosił już kilkadziesiąt tysięcy rubli szkody. Proces wytoczony z tego powodu włóżł się przez lat kilka, i p. Katków, znając niesłuszność swoją, użył fortela: poskarżył się rządowi, że uniwersytet napastuje go procesem z podszeptu „zapadników,“ tj. liberałów, sprzyjających instytucjom Europy zachodniej, i nie omylił się w rachubie, bo oto np. czytamy w telegramie *Wieku*: Znana sprawa Katkowa, wydawcy *Moskow. Wiedomosti* z uniwersytetem moskiewskim, miała być niebawem rozpatrywana przez sąd okręgowy na skutek postanowienia moskiewskiej izby sądowej. Postanowienie to jednak, jak mówią, wywołało wielkie niezadowolenie ze strony ministerstwa sprawiedliwości. Drogą telegraficzną zatem zażądano od izby sądowej motywów, na których oparte zostało powyższe postanowienie. Motywa te zatem zostały przesłane. Jeden z ważniejszych według izby sądowej motywów stanowiła ta okoliczność, że zdanie kontroli państwowej, które udało się p. Katkowowi z wielkim trudem uzyskać, i na które nadewszystko liczył, nie odnosiło się do kwestji niedoboru, który p. Katkow winien pokryć. Tymczasem ministerstwo sprawiedliwości nie podzieliło tego poglądu. Następstwem tego było wiadome już z telegramu polecenie, aby dalsze dochodzenie przeciw p. Katkowowi zostało zaniechane.

Przy ustanowionej komisji do spraw kolejowych zasiada obecnie zjazd zwołany specjalnie w celu ułożenia osobnego a jednolitego kodeksu kolejowego. Przewodniczy tym posiedzeniom prezes komisji gen. adj. br. Baranow, przyjmuje zaś w nich udział ogółem dwudziestu członków, a w tej liczbie dyrektor departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego w ministerjum dóbr państwa, W. Wieszniakow, dyrektor departamentu rękodzieł i handlu Jermakow, były prezes petersburskiego zarządu ziemskiego, Gorczakow, kilku członków komitetu giełdowego, dwóch dyrektorów kolei żelaznych i inni.

Oprocz tego jak donosi *Agence russe* ustanowioną została przy głównym sztabie wojska osobna komisja, mająca za zadanie nadzór i kontrolę nad drogami i komunikacjami, której prezesem jest generał Mirkowicz, do składu jej wejść mają członkowie zarządów: ministerstwo wojny, ministerstwo dróg i komunikacyj wodnych i korpusu żandarmerji.

W skutek polecenia ministra spraw wewnętrznych, ziemskie zebrania postanowiły zebrać wszystkie wiadomości dotyczące położenia włościan, a niezbędne przy rozstrzygnięciu kwestji opłat wykupowych. Wiadomości te obejmować będą następujące przedmioty: 1) Ilość dusz w każdej zubożałej wsi, tak miejscowych jak i przybyłych, oraz liczba pracowników w rodzinach, t. j. mężczyzn, liczących od 18 do 60 lat życia; 2) rozmiar udziałów gruntowych, ich niedostateczność na czem polega, wysokość dochodu z ziemi, oraz zarobku włościańskiego z ubocznych źródeł; 3) ilość rozległości włościańskich z epoki 1863 — 1881 roku.

KRONIKA.

Lwów d. 22. listopada.

Wiadomości osobiste. Dr. Eugenjusz Wieniawa Zubrzycki, adjunkt tutejszej prokuratorji skarbu, mianowany został naczelnikiem prokuratorji skarbu w Serajewie.

† **Dr. Franciszek Nowakowski**, członek nadzwyczajny Akademji umiejętności, mąż zasłużony na polu szkolnictwa, znany i ceniony w kołach pedagogicznych naszego kraju, umarł dnia 19. listopada w Suchej, przeżywszy lat 69. Na pogrzeb zmarłego udali się z Krakowa prezes Akademji, dr. Józef Majer i dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej, dr. Karol Estreicher.

† **Hr. Tomasz Romer**, właściciel dóbr, umarł licząc lat 81 dnia 16 bm. w Święcanach w powiecie jasielskim. Zmarły, patrjarcha rodziny hr. Romerów, używał powszechnego szacunku i był przez wszystkich, co go znali bliżej, kochany.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie uchwalił na ostatniem swojem posiedzeniu wezwać na członka p. Władysława Łozińskiego, redaktora *Gazety Lwowskiej*.

Rocznica listopadowa zbliża się — a z dniem tym pełnych chwały wspomnień, zbliża się także zima i każe pamiętać współczesnym o zabezpieczeniu losu tych, co przed pół wiekiem krew swą dla chwały Polski przelewali. Wiemy, że w gronie weteranów r. 1831 jest wielu takich, którzy nie mają co do ust włożyć, nie mają dachu, okrycia i przymierają z nędzy. Czyż tak być powinno, czyż godzi się rzucać na pastwę nędzy i zimy tych czcigodnych starców — niech na to serca polskie odpowiedzą. Z naszej strony, pragnąc tym szlachetnym sercom ułatwić drogę do spełnienia ich intencyj, oświadczamy, że wszelkie dobrowolne datki na weteranów polskich chętnie przyjmować będziemy.

Dochód Sary Bernhardt wynosił brutto z pierwszego przedstawienia „Damy kameliowej“ 4007 złr.; z drugiego „Adrienny Lecouvreur“ 3970 złr., z czego otrzymał p. Adam Miłaszewski honorarjum za odstąpienie sali teatralnej w wysokości 1500 złr. Pozostały czysty dochód wynosi zatem 6470 złr., od którego urząd podatkowy nakazał zapłacić artystce przypadającą kwotę podatku zarobkowego.

O wyjeździe Sary Bernhardt otrzymujemy dodatkowo do opisu, umieszczonego we wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego* od osób, które słynnej artystce towarzyszyły na dworzec kolei żelaznej, szczegóły następujące: Sara przybyła na dworzec wraz z swoją trupą przedwczoraj rano na godzinę przed odejściem pociągu. Artystka była ubrana w elegancki lecz skromny strój podróżny bez żadnych klejnotów. Z osobami, które wyjechały na dworzec, by ją pożegnać, rozmawiała w salonie I. klasy nadzwyczaj uprzejmie i wesoło i zdawała się być w bardzo dobrem usposobieniu. Wyrażała się z wdzięcznością o przyjęciu, którego doznała od lwowskiej publiczności, dodając, że zamierzała jeszcze raz wystąpić przed sympatycznymi Lwowianami, lecz niezależne od niej powody stanęły na przeszkodzie. Kiedy dano sygnał do odjazdu, wsiadła Sara wraz ze swym impresario i ulubioną pudlicą Niagarą do przeznaczonego dla niej wagonu salonowego, a gdy pociąg ruszył, giestem i uprzejmym uśmiechem żegnała pozostałych na peronie znajomych. Sprostować musimy wreszcie wzmiankę w kronice wczorajszej o współwyznawcach Sary, którzy mieli być na dworcu obecni, raz dlatego, że — jak nas zapewniają — żydów, których pod słowem współwyznawcy rozumiano, na dworcu wcale nie było, a następnie z tego powodu, że, jak się z całą pewnością dowiadujemy, Sara nie jest żydówką; przeciwnie, przyjęła chrzest jeszcze w latach dziecinnych, a imię jej chrzestne jest Franciszka. Wyrzeźbiła też, jak nam opowiadają, piękną statuę swego patrona, Franciszka Salezego.

Doktoryzacja. P. Stanisław Ustyanowski, rodem z Biecza, w Galicji, konceptowy praktykant namiestnictwa niższo austrjackiego, otrzymał dnia 17. bm. stopień doktora praw na wszechnicy Jagiellońskiej.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo p. Ignacemu Potockiemu, nauczycielowi języka francuskiego, byłemu poddanemu rosyjskiemu.

Zemsta nad kurami. Józef Bobik, stróż w kamienicy pod nr. 4 przy ul. Kleinowskiej, struł z zemsty siedm kur należących do pani Emilji C. Sprawa ta, wraz z protokołem obdukcji kur, oddaną została w ręce sądu.

Przestroga. Organiści upraszają mieszkańców Lwowa, aby nie przyjmowali kolendy, czyli tak zwanych opłatków, od ludzi, którzy na czas adwentu przywłaszczają sobie charakter organistów, lecz tylko od tych co się wykażą poświadczeniem proboszcza, zaopatrzonem pieczęcią parafialną.

Jeszcze o przedmieściu Stryjskiem. Przy sposobności coraz częstszych konduktów na cmentarz Stryjski, żalą się orszaki pogrzebowe: 1) że od nowej szkoły lasowej, dokąd chodnik prawą stroną ulicy Stryjskiej prowadzi, nie ma kamiennej kładki na lewą stronę; 2) że wzdłuż realności l. 29 do 33 jest chodnik bagnisty, któryby kamieniem pokryć należało; 3) że chodnik dalszy żwirowy kończy się przy realności l. 40, zkąd trzeba iść błotnistym gościńcem, choć bardzo łatwo po drugiej stronie na gruntach miejskich dałby się urządzić chodnik aż do cmentarza. Poza chodnikiem należałoby postawić w tem miejscu parkan, albo wyciąć gęsty las na parę sążni, gdyż inaczej, gęstwina przydrożna stanie się (a może już jest), kryjówką rzezimieszków; nareszcie 4) że część gościńca właścicielowi realności N. 34 na skład wozów i t. d. od lat kilku do użytku oddana, nie jest przynajmniej osztachetowaną.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 21. listopada. Skradziono panu A. N. z pomieszkania l. 5 ul. Zamarstynowska 2 żelazka do prasowania, a gospodarzowi K. Ch. kwotę 8 złr.— Straż policyjna aresztowała notowanych złodziei J. K. i W. K., przydybanych na kradzieży kieszonkowej, Fr. T. na kradzieży sklepowej, a J. T. za podejrzane posiadanie koca.

Bóbrka. Nauczyciele tutejszej 5. klasy szkoły ludowej postanowili dnia 27. b. m. urządzić wieczorek Mickiewiczowski z wstępem wolnym, zaś czysty dochód, uzbierany z dobrowolnych datków, przesłać do Krakowa na rzecz budowy pomnika dla twórcy „Pana Tadeusza“.

Tarnopol, 20. listopada. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku odbędzie się, za staraniem tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, wieczorek literacko - muzykalny, w celu uczczenia pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza, Adama Mickiewicza.

Gliniany, 20. listopada. Jako odpowiedź na publiczne zażalenie względem braku weksli polskich w Glinianach, zarządzono dochodzenie w tut. trafice głównej przez c. k. urząd podatkowy w Złoczowie, zkąd ta trafika pobiera swe zapasy, które przekonało, że przy ostatniem zamówieniu ani jednego weksla polskiego nie nadesłano, choć wyraźnie takowe zamówił, lecz uraczono go samemi niemieckiemi. Dokąd się więc teraz udać? Co począć po takiej opieszałości? Radźcie nam!

Skole, 20. listopada. Między Stryjem a Węgrami, na drodze do Munkacza, kursuje wózek pocztowy, t. z. posłańczy (Botheafahrt), przez stacje Skole, Koziową, Tucholkę i Klimiec, dotykając ztąd najbliższej stacji węgierskiej Vereczke. Także i z Turką ma ta poczta połączenie, gdyż podobny wózek kursuje tu między Tucholką a Turką, przez stacje Borynia i Smorze. W Tucholce tedy jest punkt styczny obu kursów pocztowych gdzie się łączy, a względnie rozdziela korespondencja. Urządzenie to nie miałoby nic przeciwko sobie, gdyby nie pewna niedogodność. Oto między Klimcem a Tucholką znajduje się słynna z zawiei śnieżnych góra „Lizia“, przez którą prowadzi droga z Klimiec do Tucholki; zdarzają się więc częste przerwy w komunikacji podczas zimy, czego nawet już tego roku podczas przegrywki do zimy doświadczyć mieliśmy sposobność, i ztąd pochodzi, że poczta z Klimca nie dochodzi do Tucholki w oznaczonym czasie, a że właśnie wózek z Klimca ma przeznaczenie zabierać miejscową korespondencję (tucholską), tudzież nadeszłą z ruty Turka - Tucholka i odwozić je wraz do najbliższej za Tucholką, ku Stryjowi położonej stacji Koziowa, cały ten ruch korespondencyjny jest przez to wstrzymany i zawisły od uwolnienia z więzów śniegowych klimieckiego wózka pocztowego, a dalszem tego następstwem jest, że korespondencje nie zdążają już do pociągu w Stryju ale czekają cierpliwie następnego. O ile ta zwłoka częstokroć powtarzać się nie da, każdy łatwo osądzi.

Należałoby zarządzić tak, iżby stacja Tucholka obowiązaną była przewozić korespondencje z ruty Turka-Tucholka do stacji Koziowej, nie oglądając się na wózek z Klimca, przynajmniej w wypadkach spóźnienia się tegoż. Mamy nadzieję, że władza pocztowa uwzględni to ze wszechmiar słuszne i uzasadnione żądanie.

W Temeszwarze odsłonięto dnia 20. bm. pomnik jen. Scudier.

Dla wdowy po Uchatiusu zamierza proponować ministerstwo wojny dotację w sumie złr. 50.000.

Książę dr. Karol Teodor bawarski (brat cesarzowej austrjackiej), będący, jak wiadomo, lekarzem, w ubiegłym tygodniu zwidził klinikę Billrotha, i przedsiębrał tam operację raka u jednego chorego. Operacja poszła bardzo zręcznie.

Rudolf Virchow, jeden z najznakomitszych uczonych niemieckich, obchodził 19. b. m. 25-letni jubileusz swej profesury, tudzież 60-letnią rocznicę urodzin swoich. Wszystkie naukowe, a zwłaszcza medyczne, stowarzyszenia, prześcigają się w złożeniu hołdu wielkiemu uczonemu.

Rudolf Virchow urodził się 13. października 1821 na Pomorzu, a wstąpił na medycynę w Berlinie. Po otrzymaniu promocji zajęty jako sekundarjusz, a następnie jako prosektor w Charité, miał sposobność do badań patologicznych, w których rozmiłowawszy się, założył wraz z Reinhardtem „Archiv für pathologische Anatomie und Physiologie.“ Pierwszą jego pracą, która w kołach fachowych wielkie zrobiła wrażenie, była krytyka prac patologiczno-anatomicznych Rokitanskyego, w której udowadniał zupełnie odrębne zapatrywania swoje na przyczynę chorób. W r. 1847 habilitował się na prywatnego docenta patologicznej anatomji na uniwersytecie berlińskim, a gdy po r. 1848, w którym Virchow jaskrawo występował jako demokrata, został chwilowo usunięty, zniechęcony tem na wezwanie przyjął katedrę w uniwersytecie würzburskim i stworzył t. z. szkołę würzburską, która znalazła swój wyraz w towarzystwie fizyko-medycznem. W jesieni 1856 powrócił Virchow do Berlina, jako dyrektor wydziału patologicznego.

Virchow jest twórcą tak zwanej patologji komórkowej. Jako przyczynę główną wszelkich zmian w organach i tkankach ciała i słabości uważa on drażliwość komórek. Teorję tę, przyjętą obecnie przez cały świat medyczny, rozwinął Virchow naprzód w swoich „Vorlesungen über Cellular Pathologie“ (1859). Oprócz tego dzieła, które zrobiło przewrót w medycynie, wydał Virchow wiele innych rozpraw naukowych. Czynność jego i pracowitość jest olbrzymia. W ostatnich czasach zajął się przeważnie antropologją; założył towarzystwo antropologiczne, któremu przewodniczy. Virchow jest dzielnym mówcą zarówno na katedrze jak na trybunie. Jako poseł do parlamentu należy do partji postępowców i największych przeciwników Bismarka.

W kasynie miejskiem odbędzie się w czwartek dnia 24. bm. na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie. Grane będą „Koncert“ (Intermezzo) w jednej odsłonie przez hr. Aleksandra Fredrę, oraz „Jesienią“ komedja w 1 akcie. Po przedstawieniu muzyka przygrywać będzie do północy. Strój wizytowy. Wstęp dla członków i 2 osób z rodziny po 25 ct., dla dalszych osób z rodziny po 50 ct., zaś dla obcych przez członków wprowadzonych 1 złr. Lista otwarta.

Dr. Antoni Rehman, znany podróżnik po Afryce, miał w dniu 25. października, na miesięcznem zebraniu Towarzystwa geograficznego w Wiedniu, odczyt o geografii fizycznej krainy Transwaalskiej w południowej Afryce, na podstawie własnych spostrzeżeń, robionych na miejscu w latach 1879 i 1880.

Nową bombę, którą wynalazca nazwał dowcipnie „Mordpudding“, skonstruował jakiś Anglik. Kula ta nowa jest nadziana formalnie śmiercionośnemi pigułkami i przeznaczona jest do rzucania w gęste szeregi wojsk, wśród których wybuchając sprawia okropne zniszczenie. Krupp zakupił tajemnicę wynalazku, a ministrowie wojny zaczną niedługo ubiegać się o miły „Mordpudding“.

Nowe miny złota odkryto w Colorado. Fachowi ludzie twierdzą, że są to najbogatsze miny ze wszystkich znanych dotąd. W jednym miesiącu wydobyto z nich złoto wartości 100.000 dolarów. Próby kruszcu okazały, że na tonę złoto z tych kopalń szacowane być może na 20.000 dolarów.

Księżniczka Beatrice, najmłodsza córka królowej Wiktorji, wydała nową książkę ilustrowaną, do której rysunki własną wykonała ręką. Jest to książka ozdobna, przeznaczona widocznie na podarunki świąteczne i składa się ze zdań moralnych, myśli i epigramatów, na każdy dzień roku, które otoczone są winietami. Każda karta ozdobiona jest charakterystycznym na każdy miesiąc kwiatem. Karta tytułowa ozdobiona jest monogramem księżnej. Kolorowe ilustracje wykonane są u Bacha w Lipsku.

Kradzież dyamentów. W sposób bardzo zręczny i bezczelny skradzione zostały w jednem z biur pocztowych londyńskich dyamenty cenione na 80.000 funtów szterlingów. Złodzieje, w czasie gdy urzędnicy mocno byli zajęci, skręcili nagle wszystkie kurki od rur gazowych i pogrążyli wszystkie lokale w ciemności, a w tej samej chwili zabrali woreczki z klejnotami. Dotąd nie znaleziono śladu sprawców tej kradzieży, ale podobnie rafinowane złodziejstwo z pewnością dotąd nigdzie się nie zdarzyło.

Konsul drugiej półkuli w Egipcie. Stał się niezwykły wypadek w dyplomacji: Khedyw Egiptu przyjmował uroczyście amerykańskiego konsula jeneralnego dla Egiptu, żyda Szymona Wolfa, a więc stało się, że na dworze egipskim występował człowiek z plemienia, które od czasu Faraonów nie miało z Egiptem żadnych stosunków dyplomatycznych. Dla uczczenia okazji khedyw darował Szymonowi pysznego arabskiego rumaka i kosztowną damascenkę, ale ponieważ Szymon nie umie jeździć więc odmówił konia, lecz przyjął damascenkę. Cały garnizon Kairu wymaszerował. Muzyki grały amerykańskie melodje a flagi amerykańskie zostały salutowane. Następnie khedyw wyraził swój żal z powodu śmierci Garfielda. Wieczorem we wszystkich synagogach odbyte zostały nabożeństwa dziękczynne, że w murach grodu Faraonów znowu zagościł dyplomata z pokolenia Izraela.

Amerykańskie gazety donoszą, że Helena Gladstone, siostra angielskiego pierwszego ministra, umarła jako zakonnica w Koblencji. W młodości była protestantką i słynną z piękności i żywego temperamentu.

Amerykański pojedynek miał się odbyć niedawno w mieście X skutkiem którego pacient, który wyciągnął czarną gałkę, wyjechał do Ameryki! Jest to bardzo dogodna interpretacja warunków podobnego pojedynku.

Pożar okrętu. O nieszczęściu, jakie dotknęło okręt angielski, płynący z Glasgowa do Bristolu, doniósł nam już telegram. Okręt ten wiózł wódkę, [illegible], oliwę i inne towary i miał na pokładzie 14 podróżnych i załogę, złożoną z 19 ludzi. We środę rana pękła nagle beczka z naftą i rozlała się na pokładzie, a przed kajutą dosięgła ognia. W jednej chwili cały okręt stał w płomieniach. Sześciu pasażerów ogarnęły płomienie. Reszta wraz z załogą schroniła się w tylnej części okrętu, a chociaż burza wstrząsała straszliwie morzem, spuszczono łódź, którą siadło 5 osób: drugi sternik, trzech majtków i jeden podróżny. O ich losie nic dotąd niewiadomo. Pozostali pod wodzą kapitana wzięli się do gaszenia ognia, co im się w części powiodło, a około [illegible] udało się w końcu przy pomocy innego okrętu spalony na poły parowiec przywieźć do Kingstown. Dziewięciu podróżnych i 4 majtków zginęło w płomieniach, reszta odniosła ciężkie rany przy gaszeniu ognia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 22. listopada „Wiek niewdzięczny" (L'âge ingrat), komedja w 3 aktach E. Pailerona, tłumaczył z francuskiego St. Kremer.

Świat illustrowany. Pp. Zygmunt Bessinger i Andrzej Odrowąż pragnąc przysłużyć się publiczności polskiej taniem a oraz dobrem pismem, któreby jej i rozrywkę i korzyść pewną przynosiło, zaczęli z początkiem bieżącego kwartału wydawać w Wiedniu pismo obrazkowe pod tytułem „Świat illustrowany," którego cztery pierwsze zeszyty odznaczają się doborową i pełną rozmaitości treścią. Jak każdemu polskiemu pismu, tak i „illustrowanemu światowi" życzymy jak najlepszego powodzenia.

(b.) **Na pamiątkę powstania r. 1830—31** poleca księgarnia K. Łukaszewicza w Lwowie następujące dzieła wydane na korzyść wysłużonych obrońców ojczyzny: „Historja powstania narodu polskiego przeciw Moskwie w r. 1830 — 31," przez Piotra Zbrożka (30 ct., 92 str.). „Życiorysy uczestników powstania listopadowego" przez Hieronima Kunaszowskiego, b. oficera w. p. (1 złr., 165 str.). „Stadjum dziejowe" Br. Zamorskiego, w piędziesiątą rocznicę powstania r. 1830, zawierające: I. Pogląd ogólny na działalność narodu po rozbiorze Polski do r. 1864; II. Piętnaście lat bytu Królestwa kongresowego; III. Powstanie w r. 1830—31 (2 tomy, I. 235 str., II. 251 str., 3 złr.). Z tej samej okoliczności wyszły: „Wieczory starego żołnierza," z opowiadań towarzyszy pułku jazdy wołyńskiej spisał Ezechiel Bersewicz, podporucznik b. w. p. (1 złr. 80 ct.), „Polonia," poemat barona J. A. Maltitza, przekład H. Kunaszowskiego (50 ct.). „Ze świata umarłych," w cześć rocznicy listopadowej, napisała Isa (40 ct.).

Nowe dzieło Renana. Uczony hebraista i badacz początków chrześcijaństwa, Ernest Renan, wydał nowe dzieło p. t.: „Marek Aureliusz i koniec starożytnego świata". W przedmowie do tego dzieła filozof francuski tłumaczy się, dla czego nie zamknął planu dziejów chrześcijaństwa od początków do [illegible] samych, które autor widzi już na 750 lat przed urodzeniem Chrystusa w tych słowach proroka Jeremijasza: [illegible]

(b) **Nędzników**, znakomitej powieści Wiktora Hugo, która wychodzi w „Bibliotece wyborowych powieści" nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, opuściły prasę zeszyty 13 i 14.

Rolnictwo, przemysł i handel.

Kolej brzeżańska. W jednej ze sal gmachu sejmowego zebrało się dziś o godz. 11 z rana blizko 40 obywateli interesowanych w wybudowaniu projektowanej kolei od Podhaiec na Brzeżany do Krasnego, Zadwórza lub Lwowa. Hr. Władysław Badeni jako szef komunikacyj krajowych, zagaił posiedzenie i na podstawie wyrażonego przez wielu uczestników życzenia zaprosił Romana hr. Potockiego na przewodniczącego, który obejmując tę funkcję zapewnił obecnych, że wszelkich starań dołoży, aby przedsiębiorstwo tej kolei przyszło do skutku.

P. Hilary Treter opowiadał dotychczasowy przebieg rokowań przedwstępnych i przedłożył plan, sporządzony z ramienia trzech reprezentacyj powiatowych: przemyślańskiej, brzeżańskiej i podhajeckiej. Według tego planu kolej projektowana jest z Podhajec na Brzeżany, Narajów, Przemyślany, Kurowice, Alfredówkę do Zadwórza, jako stacji kolei Karola Ludwika.

Reprezentant Podhajec, p. notarjusz Borowski, nadmienił, iż się dają słyszeć głosy, aby poprowadzić kolej nie do Krasnego lub Zadwórza lecz do Lwowa. Myśl ta ma szanse większej rentowności z powodu transportów tytoniowych do Winnik.

Za trasą tą przemawiał także p. Wacław Dąbrowski, reprezentant miasta Lwowa, podnosząc, że linja na Podborce do Lwowa wprost poprowadzona, ma niewątpliwą korzyść większej krótkości, bo o 13 kilometrów.

Na głosy te odpowiedział p. przewodniczący, że trasa nie jest bynajmniej definitywnie ułożona, i będzie to dopiero rzeczą konsorcjum zawiązać się mającego.

Na wniosek p. Tretera, kilkunastu obecnych, a między innymi pp. Roman i Stanisław Potoccy, tudzież marszałkowie powiatowi Treter, Miliński i Lityński, podpisali prawie obowiązujące oświadczenie, bezpłatnego odstąpienia gruntów, tudzież dostarczenia kamieni i piasku do budowy. Podobne oświadczenie złożyli także reprezentanci miasteczka Glinian (notarjusz Körber i kilku mieszczan), dalej miasta Brzeżan (burmistrz Gertler) i Podhajec, z zastrzeżeniem, że dworce ewentualne będą stać na terytorjum tych miast. Reprezentant lwowski, jako zastępca majątku fundacyjnego Błotnia, złożył także samo oświadczenie z klauzulą zastrzegającą uchwały Rady miejskiej, a zastępca fundacji skarbkowskiej p. Kőres, z zastrzeżeniem uchwały Rady zawiadowczej.

Po załatwieniu tej ważnej formalności wybrano jednogłośnie konsorcjum do dalszego działania. W skład jego weszli pp. Roman hrabia Potocki, Stanisław hr. Potocki, Aleksander ks. Czartoryski, Franciszek hr. Potulicki, Hilary Treter, Józef Miliński, Edmund Lityński, Hipolit Bohdan, Maksymiljan Dobrzański i Franciszek Wolfart. Wszyscy przyjęli wybór z wyjątkiem nieobecnego Aleksandra Czartoryskiego, którego udział jednak nie podlega wątpliwości. Gdyby zaś — czego nieprzypuszczamy, odmówił, natenczas jego miejsce ma zająć Marceli ks. Czartoryski lub p. Kastory. Na tem zakończono posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. listopada.

Oprócz sprawy hercegowińskiej i rozruchów na pograniczu Czarnogóry i Dalmacji, które mają stać w związku z rozporządzeniem rekrutacyjnem, dla Bośnji i Hercegowiny wydanem, podnosi się sprawa zniesienia twierdz bułgarskich. Turcja i Austrja są w niej bezpośrednio interesowane. Ale Rosja użyje poparcia wstręt Bułgarji od wypełnienia zobowiązań traktatowych.

Dziś nie nadeszły żadne nowe szczegóły o powstaniu w Krywoszy. Dobywa się tylko pogłoska, że spensjonowanie jenerała Rodicha ma wielką łączność z temi rozruchami. Następca jego, jenerał Jovanovich, jest podobno u wspomnianych górali mniej popularnym niż Rodich. *Tribüne* wiedeńska wspomina o planie odcięcia Krywoszanom komunikacji z miastami nadmorskiemi i wysokiemi ich, gdyż żywność potrzebną nabywają oni w tych miastach. Słychać także, że górale wymordowali parę posterunków żandarmskich.

Hr. Schönborn przybył dnia 20. bm. do Berna. Na dworcu oczekiwał go radca nadworny Winkler.

Hrabia Coronini oświadczył po namyśle że nie przystąpi do klubu połączonej lewicy. Deputowany Greuter pozostanie w klubie Hohenwarta.

Hr. Kalnoky miał 20 bm. dłuższą konferencję z hr. Taaffem, poczem ma wyjechać do Petersburga, aby wręczyć carowi pismo odwołujące go z ambasady.

Na wezwanie komisji Izby poselskiej, która obraduje nad zaprowadzeniem opłat od interesów giełdowych, wiedeńska Izba giełdowa wydelegowała w charakterze rzeczoznawców czterech swoich członków, a między innymi radcę giełdowego, Wincentego Taussiga.

Arcyksiążę Rudolf z małżonką bawił do 20. bm. w Szass-Regen, gdzie im Wołosi siedmiogrodzcy wyprawiali owacje.

Komisja pod przewodnictwem jenerała Czerwina, ma jeszcze do przejrzenia 1000 spraw, tyczących się zesłanych na wygnanie w drodze administracyjnej.

W Helsingforsie ogłoszono ukaz carski, zaprowadzający równouprawnienie języków szwedzkiego i fińskiego w sądach i innych urzędach.

Zniesienie wydziału dla spraw Królestwa Polskiego w ministerstwie skarbu, jak donoszą telegramy dzienników warszawskich, odłożonem zostało do miesiąca kwietnia roku przyszłego. — Donoszą dalej, że w zakres komisji, obradującej pod przewodnictwem sekretarza stanu Kochanowa, wchodzą także kwestje, dotyczące z bliska administracji Królestwa Polskiego; wszystkie miejscowe władze administracyjne mają uledz reformie.

Depesze z Aleksandrji potwierdzają wieść dawniejszą o wybuchu powstania arabskiego w okolicach Mekki, wymierzonego przeciwko po wadze sułtana. Porta ma ściągać wojsko w Dżeddah, aby przytłumić te rozruchy.

Z Belgradu donoszą o szyzmie wybuchłej z powodu usunięcia metropolity. Duchowieństwo podzieliło się na dwa prawie równe obozy. Jedni w rytualnych modłach wspominają nazwisko metropolity Michała, drudzy Mojseja. Rząd zachowuje się wobec tego całkiem bezradnie. Rząd rosyjski zaś wywiera silną presję, aby opór usuniętego metropolity podtrzymać. Jest to bowiem całkiem rosyjska figura.

Internowany w Natalu b. król Zulusów, Cetywajo napisał list do tamtejszego biskupa z żaleniem na niewolę, w której go trzymają i z gorącem życzeniem wyjazdu do Anglji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 22. listopada. Hr. Kalnoky wyjeżdża w czwartek do Petersburga na audjencję pożegnalną, a za 14. dni obejmuje urzędowanie. — *Tagblatt* użala się, że odtąd będzie kierownictwo polityki zewnętrznej, tak samo jak i wewnętrznej, prowadzonem w duchu konserwatywnym i że Węgrzy spostrzegą za późno błąd, jaki popełnili, przychylając się do nominacji hr. Kalnoky'ego.

Wiedeń 22. listopada. Wszystkie dzienniki tutejsze zajmują się jeszcze zmianami, zaszłemi w klubach parlamentarnych, szczególnie „klubem centrum" i nowymi parami.

Wiedeń 22. listopada. Dalmatyński poseł Kiaic był wczoraj na audjencji u barona Kellaya i hrabiego Taaffego i zażądał wyjaśnienia co do rozruchów w Krywoszy.

Rząd austrjacki zażądał od Czarnogóry zamknięcia granicy, aby uniemożebnić ucieczkę powstańcom krywoszańskim. Skoro jenerał Jovanovich przybędzie z wojskami operacyjnemi przetnie najpierw wszelkie linje komunikacyjne.

Wiedeń, 22. listopada. Wielką sensację sprawił tu dziś komunikat polityczny, zamieszczony w *Tagblacie* przez jednego z posłów polskich, jak ogólnie mniemają, dra Wolskiego, gdyż oznaczony jest literą (W). W artykule tym przemawia ów poseł za utworzeniem lewego centrum, złożonego z posłów patrjotycznych i umiarkowanych, którzyby zdecydowani byli popierać rząd w każdej słusznej sprawie. — W takim razie mogłaby się prawica obejść bez „klubu centrum." do którego należą reakcyjni nieprzyjaciele postępu. Do połączenia się z liberalnemi żywiołami prawicy niezdolną jest bowiem lewica z powodu swej silnej, nieubłaganej opozycji. Jeżeli wiernokonstytucyjni nie dopuszczą do naturalnego ugrupowania się stronnictw, to w takim razie będą musieli patrjoci, stojący po za stronnictwem wiernokonstytucyjnem, chociaż z gniewem i żalem w sercu, kapitulować przed Lienbacherem.

Buczacz 22. listopada. Przy ukonstytuowaniu się nowo wybranej rady gminnej miasta Buczacza wybrano jednogłośnie ponownie Bernarda Sterna burmistrzem, a Grzegorza Zajączkowskiego zastępcą burmistrza.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 21. listopada. *Politische Correspondenz* donosi: Kalnoky udaje się 24. listopada do Petersburga, aby odbyć audjencję pożegnalną u cara.

Wiedeń 22. listopada. *Wiener Ztg.* publikuje nominację Kalnokyego, ministrem domu cesarskiego i ministrem spraw zewnętrznych.

Berlin 21. listopada. Na cześć dnia urodzin małżonki następcy tronu, odbyło się uroczyste poświęcenie muzeum dla przemysłu artystycznego; w uroczystości wzięli udział następca tronu z małżonką i ciało dyplomatyczne. Cesarz nie brał udziału w uroczystości, ze względu na stan swego zdrowia.

Rzym 21. listopada. Posiedzenie Izby. Podczas rozpraw budżetowych spadł z trybuny rewolwer przed ławą komisyjną na salę ale nie wypalił na szczęście. Prezydent polecił natychmiastowe aresztowanie winnych, obrady trwają dalej.

Rzym 21. listopada. Uwięzione indywiduum, które rzuciło rewolwer na salę parlamentu, liczy około lat 30, pochodzi z Sycylii i zwie się Macalusco. Człowiek ten był już raz skazany za zamiar morderstwa.

Stambuł 22. listopada. Ponieważ poseł grecki Koncherotis z powodu zamknięcia poczt greckich. wręczył Turcji notę, w której żąda wobec Grecji takiego postępowania, jakiem się cieszą narody najbardziej uprzywilejowane, poleciła Porta zamknąć jutro urzędy pocztowe w Stambule i Janinie przy asystencji wojskowej. Corti wręczy wkrótce sułtanowi wielką wstęgę orderu Annunziaty.

Londyn 22. listopada. Dziennik dworski zawiadamia o zaręczynach ks. Leopolda z księżniczką Heleną Waldeck.

Madryt 22. listopada. Izba przyjęła projekt do ustawy o budowie kolei Huesca-Canfranc z subwencją 60.000 pezetów od kilometru. Koszta budowy tunelu przez Pirynee, obliczone na 13 miljonów, pokryje w połowie Francja, a w połowie Hiszpania.

Telegraficzny kurs wiedeński.

Wiedeń 22. listopada godzina 10 m. 40 Akcje kredytowe 861 40, Anglo-Austr. 154·50 Akcje banku Union 143·10 Kolej Karola Lud. 307·—, Półn. la. 149 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjska obligacja indemnizacyjna —, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·39. Rubel papier. 1·36. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 21. listopada godzina 2 min 20. Losy kredytowe 180·—, Węg. akcje kredyt 362 50, Akcje anglo-austr. 154·60, Akcje banku Union 142·75, Akcje kred. Karola Ludwika 309·—, Akcje kolei północnej 249·50, Akcje kolei południowej 150·75. Akcje kolei Alföldzkiej 175·—, Akcje kolei Elżbiety 218·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 17?·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168 50, Wiedeńskie losy 132·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 119 70, Akcje banku związkowego 139·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¾, Węgierskie losy 125·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob.: ustalone.

Wiedeń 21. listopada godzina 5 min. 35. — Jednolity dług Państwa w banku. 77·30, w srebrze 78·05, Renta w złocie 93·80, Losy pożyczki z roku 1860 132 80, Akcje banku wiedeńskiego 843·—, kredytowego 364 60. Londyn 118·50. Srebro —·—, Napoleond'or 9·38½, Dukat ces. mon. 5·60, 100 marek niemieckich 58·—.

Berlin 21. listopada godz. 5 min. 35 Rosyjskie banknoty 217·15, Akcje kredytowe 630·—, Lombardy 258·—. Galicyjskie 133·10. Kolei Rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 172·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·15.

Telegramy zbożowe z dnia 21 listopada. — **Wiedeń:** Pszenica 12·20 do 12·80 zł., żyto 9·50 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34 50 do 34·75 zł. — **Buda-Peszt:** Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12 40 do 12·42 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin:** Pszenica żółta (na październik) 238·—, żyto —·—, spiritus loco 51 90, olej rzepakowy 57·30. — **Szczecin:** Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż:** mąki 159 klgr. 64·80, olej rzepakowy 82 50, spirytus —·—. **Wrocław:** Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia:** Pszenica —·—.

Nafta Wiedeń 22. listopada: 15⅝ do (?) — Tryest: —·—. Brema: 7·40. Hamburg: 7·40, na listopad. 7·40. na listop.-grudzień 7·60. Antwerpja: na listopad 18. Nowy-York: 7⅛. Filadelfia: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. listopada.

HOTEL ZORZA. H. Szeliski z Komborni, J. hr. Szeptycki z Przełbic, J. Starzyński z Baranowa, S. hr. Potocki z Brzeżan, J. Lott z Wiednia, F. hr. Potulicki z Glinian L. Kastory z Podhajec, S. hr. Tarnowski ze Sniatynki, T. Komarnicki ze Switarzowa.

HOTEL ANGIELSKI. T. Serwatowski z Buczniowa, L. Poglies ze Złoczowa, B. Piłatowski z Dubia, K. Podlaszecki ze Złoczowa, J. Czechowicz z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Miliński z Helenówki, E Torosiewicz z Turki, W. Lintner z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI W. Jaroszyński z Meran, K. Bastgen z Romanowa, Z. Struszewicz Dublan.

HOTEL KUHNA. S. Nowakowski z Lipowca, R. Körber z Glinian

HOTEL LAZARUSA D Arzt z Łańcuta, J. Sachsenhaus z Jarosławia, S. Zeisler z Wiednia, F. Schleier z Berlina, K. Sallmayer z Czerniowiec, S. Maybium z Brzeżan, N. Kapelusz z Brodów.

Dnia 21. listopada. *Lwów,* z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	312 —	309 —
„ Lwowsko-Czerniow.	180 —	177 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	97 50	96 —
„ „ „ 5% „	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	94 50	93 —
Banku hip. gal. 6% „	102 60	101 60
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	94 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 75	100 75
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 75	20 75
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 60	5 50
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 45	9 35
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 30	57 60
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 19. listopada. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 20	76 05
„ srebrna	78 10	77 90
„ złota	93 70	93 55
Losy z r. 1854 3½%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł	133 50	132 80
„ „ 1860 4% 100 zł.	134 25	133 75
„ „ 1864	174 75	174 25
„ „ 1864 ½	174 —	173 —
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	101 —	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 50	101 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 75	99 —
Węgierskie	99 75	99 25
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	133 25	133 —
Renta węgierska złota	119 95	119 70
„ „ za kolej wsch.	97 20	96 80
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	154 —	153 75
Ziemskie kred węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	283 50	283 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	364 75	364 50
„ „ węgierskie	363 50	362 25
Bank depozytowy	283 —	281 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	885 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	836 —	834 —
Unionbank	142 60	142 30
Wied. Bankverein	139 40	139 20
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 —	174 50
Żeglugi par. na Dunaju	566 —	565 —
Kolej Elżbiety	217 50	216 50
„ półn. Ferdynanda	2403	2400
„ Franciszka Józefa	194 50	194 —
„ g. Karola Ludwika	310 —	309 50
„ Koszycko-Oderber	148 —	147 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	177 75	177 25
„ Północ.-austrjacka	227 —	226 50
„ „ „ Lit. B	249 —	248 50
„ Rudolfa	169 25	168 75
„ Siemiogrodzka	169 20	168 75
„ towarzystwa państ.	324 25	323 75
„ południ. (Lombardy)	151 25	150 75
„ Cisańska	250 50	249 50
„ węg. g. Łupkowska	167 —	166 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 —	116 25
Premiowe Wiedeńskie	133 —	132 50
„ Węgierskie	126 —	125 50
„ Tureckie	25 50	25 —
Kredytowe	180 —	179 50
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 —	112 50
Keglewicha	17 50	17 —
Krakowskie	22 —	21 50
Miasta Budy	40 25	39 50
Palffy	38 25	38 —
Rudolfa	20 —	19 25
Salma	52 50	52 —
St. Genois	49 25	48 75
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 25	30 75
Windischgrätza	40 —	39 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 25	94 —
Elżbiety	98 40	98 15
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	102 10	101 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 80	99 40
„ „ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	95 50	95 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	94 30
„ „ II. „	100 25	99 75
Rudolfa	98 —	97 75
Siedmiogrodzka	92 20	91 90
Kolej państwowa	175 75	175 25
„ południ. (Lombr.)	131 10	130 80
„ Cisań. towarz.	102 —	101 50
Węg. gal. Łupkowska	93 30	92 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 40	9 39
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 74	10 72
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Markiniem. za 100 mar	58 05	57 95
Ruble papierowe	125 75	125 75
Warszawa 17. listop.		
4% Listy zastawne II.	97 25	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	91 50	— —
kupon	202 —	— —
4% Listy likwidacyjne	84 60	— —
kupon	185 —	— —

L. 1349. 29 0 1—3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza urzędu gminnego w Brzozowie w połączeniu z obowiązkiem wykonywania nadzoru policji miejscowej z roczną pensją 500 złr., prowizorycznie, rozpisuje się niniejszem konkurs do końca grudnia 1881.

Kompetujący o tą posadę winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne przed upływem powyższego terminu do tutejszej zwierzchności gminnej.

Brzozów, dnia 16. listopada 1881.

Burmistrz

Michał Bryś.

L. 1098/81. pr.

Ogłoszenie konkursu

na napisanie

„Dziejów panowania Jana III."

Celem uczczenia przypadającej na rok 1883 dwóchsetletniej rocznicy wiekopomnej odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, Rada stołecznego miasta Lwowa ogłasza na podstawie uchwały z dnia 3. listopada b. r. niniejszem konkurs na napisanie dzieła p. t. **„Dzieje króla Jana III Sobieskiego,"** a to pod następującymi warunkami:

1) Dzieło to ma być napisane po polsku na podstawie drukowanych i rękopiśmiennych źródeł, sposobem tak pod względem krytyki jak i przedstawienia odpowiednim tegoczesnemu stanowisku umiejętności.

Nie pomijając z pomiędzy rzeczy ważnych i prawdziwie istotnych niczego, ma się ta praca zalecać zwięzłą, treściwą i przejrzystą formą, tak iżby nie przekroczyła znacznie rozmiaru 60 arkuszy zwykłego druku, stanowić mających 2 tomy tej średniej objętości.

2) Termin do nadsyłania rękopisów na ręce Prezydenta miasta Lwowa, oznacza się do dnia 12. września 1883, najdalej zaś do 31. grudnia tegoż roku. Na wypadek, gdyby dzieło to nie mogło do tego czasu być zupełnie ukończonem, będzie komisja oceniająca miała prawo przedłużyć ten termin według własnego uznania. Ściąga się to wszelako jedynie do takich prac, których przynajmniej pierwsza połowa, zupełnie wykończona przed upływem roku 1883 nadesłaną zostanie i będzie się zalecała przymiotami, rokującymi możność uznania ich za zupełnie odpowiadające celowi.

3) Rękopisy powinny być bezimienne, a tylko oznaczone dewizą, która powtórzyć się ma i na kopercie zapieczętowanej, zawierającej w sobie nazwisko autora i stałe miejsce jego pobytu.

4) Nagrody konkursowe, pierwsza w ilości 3000, druga 1500 złr., będą mogły być przyznane tylko pracom rzeczywistej naukowej wartości — z zupełnem wykluczeniem robót nieodpowiednich, choćby te nawet były względnie najlepsze. Przytem zastrzega się możność, odpowiednio do wyniku tego konkursu, przysądzenia tylko samej pierwszej, albo tylko drugiej nagrody.

5) Komisję oceniającą składają następujący siedmiu: dr. Józef Szujski w Krakowie, dr. W. Kętrzyński we Lwowie, dr. L. Kubala, dr. Anatol Lewicki, dr. Ksawery Liske, dr. A. Małecki i dr. Tadeusz Wojciechowski we Lwowie.

6) Rękopisy pozostają własnością autorów. Uwieńczeni nagrodą autorowie, przyjmują na się obowiązek najdalej w ciągu roku jednego, po przyznaniu nagrody ogłosić swe dzieło drukiem (czego gdyby nie uczynili, Rada miejska wydać je będzie mogła na swoją korzyść), i złożą Radzie bezpłatnie po 50 egzemplarzy na lepszym papierze odbitych, ażeby je ona znaczniejszym bibljotekom publicznym i osobom znakomitym w darze mogła rozesłać.

Z Rady stołecznego miasta Lwowa

dnia 8. listopada 1881 r.

Dr. Michał Gnoiński,

2981 3—3 Prezydent miasta.

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

L. 16.624/1390. VI.

OGŁOSZENIE.

Dostawa tartego drzewa warsztatowego tak twardego jak i miękkiego, potrzebnego na rok 1882, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujących wzywa się do wniesienia należycie ostemplowanych i poświadczonem złożonego wadjum zaopatrzonych ofert najdalej do dnia 3. grudnia rb., godziny 12tej w południe, do Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Wadjum 5% złożyć należy w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Tak ogólne jak i szczególne warunki dostawy, oraz i wykaz dostawić się mającej ilości tartego drzewa warsztatowego, można przejrzeć w magazynach materjałów w Krakowie, we Przemyślu i we Lwowie.

We Lwowie dnia 18. listopada 1881. 2908 1—1

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowaicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.